

## KOPUŁKOM ŚMIERĆ!



Właśnie wróciłem z kina, z projekcji filmu *Babylon A.D.* w reżyserii Mathieu Kassovitz, z Vienem Dieslem w roli głównej (żeby nie powiedzieć – tytułowej :) Podobał mi się i nawet jego skrócenie o 19 minut (w skróconej formie wyświetlany był również w USA, chociaż skądinąd wiadomo, że trwa dłużej) nie pozbawiło mnie dobrej zabawy. Pomijając kwestie artystyczne itp. zwróciłem podczas projekcji na jedną rzecz: w jednej ze scen pojawia się oto gramofon i grana z niego muzyka klasyczna. Biorąc pod uwagę, że rzecz się dzieje gdzieś w okolicach połowy obecnego wieku, winyl najwyraźniej ma przed sobą jeszcze sporo lat „życia”... Ale nie o tym chciałem.



Czwórka przyjaciółek z *Sexu w wielkim mieście*

Nie wiem, czy zwracają państwo uwagę w filmach na użyte w nich przez reżyserów i scenarzystów urządzenia audio. Ja, chcąc - nie chcąc, wyłapuję każdy taki element. Najczęściej sprzęt audio (w języku angielskim generalnie określa się to mianem „stereo”) pełni rolę służebną, podrzędną i jest tym, czym twórcy chcieli, żeby był – gadżetem. Czasem jednak sprzęt służący do odtwarzania muzyki ma do odegrania większą rolę. Jest nawet elementem wzmacniającym pewne cechy swojego posiadacza. Jednym z takich urządzeń jest wspomniany gramofon analogowy. Począwszy

od *Mechanicznej pomarańczy* Kubricka (1971), poprzez bliższą nam *Larę Croft: Tomb Raider* (reż. Simon West, 2001), *Czego pragną kobiety* (reż. Nancy Meyers, 2000) oraz seriale *Sex w wielkim mieście* (1998-2004) i *dr House* (2004-), a teraz w *Babylonie A.D.* ma on za zadanie podkreślić ekscentryczność i „nieprzystawalność” do tego świata bohaterów, z którymi jest związany. Jest uosobieniem dziwactwa, może i na najwyższym poziomie, szlachetnego, ale jednak dziwactwa.



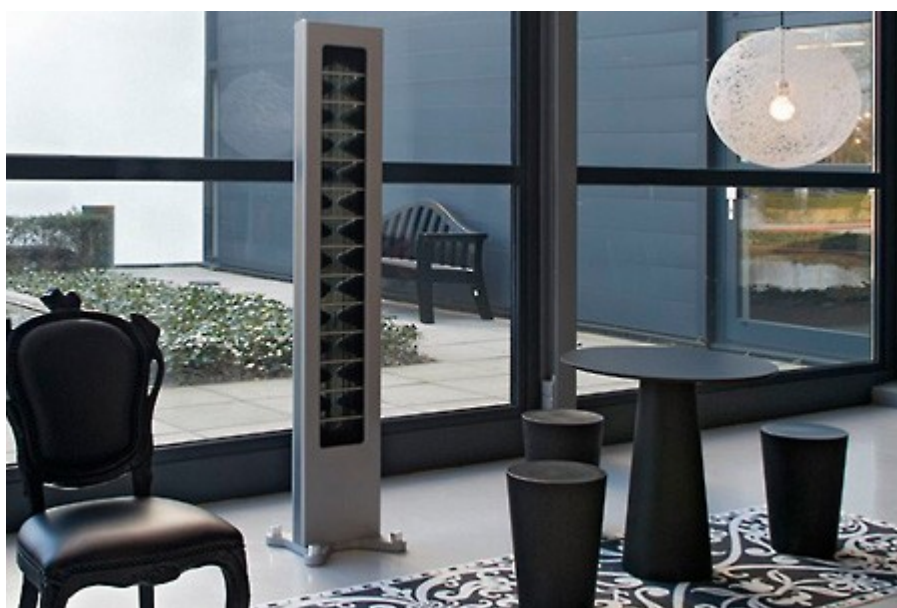
Kolumny Red Rose Music, które wystąpiły w filmie *Sex w wielkim mieście*

Szczególnie ciekawie sprawa analogu i audio w ogóle przedstawia się we wspomnianych serialach. *Sex...* - wiadomo: jedną z głównych ról gra w nim Kim Cattrall (to ta najbardziej „wyzwolona”), w owym czasie jeszcze żona... Marka Levinsona (z którym napisała zresztą poradnik seksualny). A naonczas Levinson, niespokojny duch i szalony wizjoner, był już właścicielem kolejnej firmy, tym razem o nazwie [Red Rose Music](#). I właśnie urządzenia tej firmy pojawiają się w filmie co jakiś czas (np. lampowy wzmacniacz i charakterystyczne kolumny z głośnikiem wstęgowym na górze), co można zrozumieć chęcią promowania wspólnego przedsięwzięcia. W *Housie* rzecz wygląda jednak nieco inaczej. W pierwszym odcinku (albo i drugim, nie pamiętam), kiedy wchodzimy do gabinetu doktora, pierwsze co rzuca się w oczy to fantastyczne, duże i absolutnie – z punktu widzenia estetyki – odlotowe kolumny elektrostatyczne niemieckiej firmy [Audiostatic](#). A to znaczy, że mamy do czynienia z czymś niezwykłym. I rzeczywiście – po pierwszym szoku dostrzegamy w kącie gramofon o nazwie Cosmos amerykańskiej firmy [Sota](#), z charakterystycznym, drewnianym „body”. Co ciekawe, kolumny po pierwszym czy drugim odcinku znikają, zastąpione przez małe, plastikowe kolumnienki Philipsa (to te ze wstęgą na górze), jednak gramofon pozostaje aż do tej pory.



*Dr House – ekscentryk i genialny lekarz*

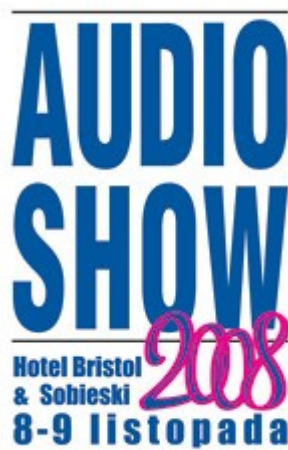
Za każdym razem, w każdym z tych filmów gramofon był symbolem ekscentryzmu i wyrafinowania. Najwyraźniej tak w erze cyfrowych nośników postrzegają ten element audio ludzie „z zewnątrz”. Jednak i w naszej branży, całkowicie „wewnątrz” są takie dziedziny, które kojarzymy z ekscentryzmem. Jedną z nich są przetworniki planarne. Chociaż zadomowione w świadomości audiofilów, głównie dzięki firmom [Quad](#), [Martin Logan](#) i [Magnepan](#), to jednak wciąż traktowane jako ciekawostka i coś „obok”. Podobnie ma się rzecz nie z całymi kolumnami, a tylko z głośnikami. Obecność wysokotonowego głośnika planarnego w kolumnie przesuwa ją z głównego pola zainteresowań w nieco egzotyczne obszary projektów „specjalnych”. I to niezależnie od ceny produktu. Przecież nawet wspomniane, niedrogi, głośniki Philipsa na górze miały głośnik wstęgowy. A jednak, podskórnie, czujemy że to coś „obcego” naszej wrażliwości. A to błąd.





Kolumny Audiostatic i gramfon Sota Cosmos,  
które wystąpiły w serialu *Dr House*

Po raz kolejny odsyłam do lektury sprawozdania z przygody Krakowskiego Towarzystwa Sonicznego za Wielką Wodą (tekst [TUTAJ](#)). czy widzą Państwo głośnik na stronie tytułowej? To Raven R3.2-MMX, głośnik wstęgowy, jeden z najlepszych, jeśli nie najlepszy, przetwornik jaki kiedykolwiek słyszałem, bez względu na technologię. Od tamtego czasu coraz częściej dopuszczałem do siebie myśl (ja też muszę walczyć z własnymi przyzwyczajeniami), że może jednak klasyczna kopułka wysokotonowa – bo o tym zakresie pasma mówimy – nie jest najlepszym sposobem na reprodukcję wysokich tonów. Dlatego starałem się przesłuchać jak najwięcej konstrukcji korzystających z alternatywnych przetworników. W tej chwili najważniejsze są chyba dwa typy takich głośników: wstęgowe oraz AMT (Air Motion Transformer). W pierwszym z nich płaska membrana z cieniutkiej folii zawieszona jest między magnesami i porusza się w takt przyłożonego do niej (przetwornik ma postać cewki, wstęgi, napyłonej na podłożu) sygnału. AMT to z kolei harmonijka, z silnymi magnesami, ściskana lub rozciągana wraz z sygnałem, wyrzucająca lub zasysająca powietrze. Najbardziej popularne są głośniki wstęgowe, w niewielkich formach dość łatwe w produkcji (pojawiają się w wielu bardzo tanich produktach z Chin). Odmiany przetwornika AMT (ELAC ma JET-a, ADAM ART-a) są rzadsze, chociaż ostatnio jakby częściej spotykane niż niegdyś. Tak się złożyło, że w tym numerze mamy jeden głośnik ze wstęgą i aż trzy z odmianami AMT.



W tej chwili wiem już kilka rzeczy. AMT to znakomity przetwornik, który eliminuje całkowicie ostrości z sygnału, pozostawiając dobrą detaliczność. Wstęga ma większą rozdzielczość, ale nie zawsze daje się ujarzmić jej ostrawą wyższą górę. Myślę, że generalnie są lepsze od niemal wszystkich kopulek. Ale nie od wszystkich. Głośniki: Dynaudio w Sonus Faberze Electa (opis brzmienia [TUTAJ](#)), Morel w Sound&Line (artykuły [TUTAJ](#) i [TUTAJ](#)), SEAS w moich Harpiach

([TUTAJ](#)) czy „dziobaty” Scan-Speak mają do zaoferowania coś, czego żaden głośnik planarny nie ma w taki sposób wyprowadzonego – soczystość, detaliczność, dynamikę. Każdy co innego, nigdy wszystko razem, jednak pokazują, że można zrobić coś więcej. A jednak, jak pokazują testy w tym numerze, koniecznie trzeba zmienić, choć na chwilę, perspektywę i optykę oraz pochylić się nad rozwiązaniami, dzięki którym świat (audio) jest po prostu lepszy.

# High Fidelity

miesięcznik hi-fi, hi-end

A teraz rzecz równie ważna, a dla nas chyba ważniejsza. Wraz z tym numerem (No. 54) na rynku piśmienniczym pojawia się nowy tytuł: magazyn „[High Fidelity](#)”. Ostatecznie miesięcznik, który do tej pory wydawany było pod tytułem „High Fidelity OnLine” został zarejestrowany jako pismo, z możliwością publikacji zarówno w formie drukowanej, jak i internetowej na terenie Unii Europejskiej. Ponieważ od początku był to magazyn internetowy, tak też pozostanie, jednak przynajmniej raz do roku będziemy starali się opublikować jakiś test w druku – tak, jak to miało miejsce w przypadku ostatnich dwóch lat, kiedy to owe druki „okolicznościowe” dystrybuowaliśmy wśród uczestników wystawy [Audio Show](#) (relacja z edycji Audio Show 2007 [TUTAJ](#)). W tym roku także planujemy coś podobnego, już z nowym logo i w zmienionym formacie. A przedmiotem testu (jak i niemal całego numeru 55) będą urządzenia japońskiej marki Reimyo. Planujemy, żeby dołączyły do nich również produkty [Accuphase'a](#). Już teraz zapraszamy więc na wystawę, której jesteśmy zresztą patronem medialnym! Jak można się dowiedzieć ze strony internetowej wystawcy, w tym roku impreza odbędzie się aż w trzech hotelach – do Sobieskiego i Bristolu dołącza, ulokowany niedaleko tego pierwszego, hotel Kyriad Prestige.

Wojciech Pacuła  
Redaktor naczelny